

# ROZMAITOSCI.

I.

## Krótki rys i rozbiór Dzieła,

### PAMIĘTNIKI ŻYCIA SOBIESKIEGO

przez

A. T. Palmera.

Powróciwszy zpod Wiednia do kraju, nie już Król znakomitego nie działał, i zdaje się, iakoby go z siłami razem i sława opuszczała. Trudno też było co poczynąć w kraju, gdzie rządu wodze były już rozprzęgłe, i znikło uszanowanie dla Królewskiej władzy: oczywiście dążenie narodu do anarchii. Dwa razy chciał Król złożyć koronę, i lubo znał ię ciężar, pragnął ią jednak swemu zapewnić potomstwu. Niesnaski w rodzinie napełniały dużą goryczą i zatrwały życie iego. Wszak i te nieświatne lata panowania opisane są z równem uniesieniem, acz z daleko mniejszą dokładnością. P. Palmer upoiony wielkością dawniejszych Króla czynów, bał się opisem mniej chwalebnych dzieł ią zmniejszyć; wołał więc minąć się raczej z historyczną prawdą, niż przyćmić sławę swego bohaterą. My także radzibyśmy zarzucić zasłonę na iego uchybienia, które są lekkie wprawdzie w porównaniu z zasługami dla oyczyzny; uniewinniając go iegoż własnymi słowy, które podczas ostatniej choroby, na Seymie wyrzekł:

że będąc tylko człowiekiem niemógł być bez błędu.

„Podupadły na zdrowiu, mówi Palmer (str. 274) zdawał się do niego powracać. Po przechadzce w Wilanowie miał dosyć siły sięść do stołu ze swoją rodziną, lecz to polepszenie było tylko pozornem i krótkiej trwałości. W krótko po obiedzie spadł niespodzianie z krzesła i w stanie apoplexyi zostawał nieaki czas bez zmysłów. Przez skuteczność sposobów których do ocucenia go użyto przyszedł nieco do siebie, a gdy otworzywszy oczy ujrzał otaczających go w żalu i we łzach, na pocieszenie ich użył zwyczajnego sobie przysłowia „sta bene!“ skonał Król tegoż ieszcze wieczora, dnia 17 Lipca (podług Bandkiego roku) roku 1696.”

„Do nauk i sztuk pięknych, są słowa Palmera (str. 162) był Sobieski od samy młodoci wielce przywiązany, tak dalece, że pośród wojennej wrzawy szukał w nich wytchnienia. Na dowód że w nankach miał upodobanie i lubił się nimi trudnić, możnaby tu przytoczyć iego rozległą znościomość języków. To mu dało sposobność korzystania z literackich skarbów, i obeznania się z naczelnymi tworam i w języku Łacińskim, Francuzkim, Hiszpańskim, Niemieckim, Włoskim i Turckim. W muzyce i malowaniu miał wielkie upodobanie, niekiedy też wzbijał się iako Po-



eta na skrzydłach wyobraźni. Najulubieńszą jednak dla niego nauką była Metafizyka i Historia Naturalna. Pozostały jeszcze ślady głębokiej uwagi i ziałą zwyki był książki czytać w zapisywaniu na marginesach swoich nad niemi postrzeżeń i uwag, mogących służyć za świadectwo iak rozległe miał wiadomości, iak trafny smak, i iaką moc rozsądku.

Na objaśnienie tego nadto ogólnego zdania Palmera, przytaczam tu jeszcze inne świadectwa, mianowicie wyżej rzeczzonego Kapelana Southa, i Doktora Konnora, które w przypisach są umieszczone. (ob. str. 154 i 269). I nie sądzę byto nie było do rzeczy, zwłaszcza gdy nie same tylko czyny wielkich ludzi, lecz i ich myśli i słowa nawet zwykły mieć iakiś powab i ważność.

X. South, bawiąc przy Królu w Żółkwi przez całe dwa miesiące, tak nam o nim donosi: "Król jest bardzo przyjemny, przystępny, nader grzeczny, i ma wszystkie przymioty zalecające dobrze urodzonego człowieka: biegłym jest nie w samej tylko sztuce wojskowej, lecz i w naukach nadobnych i filozoficznych rozliczne ma wiadomości, do czego mu szczególnie pomogła edukacyja we Francyi. Oprócz własnego języka i innych słowiańskich, zna jeszcze Łaciński, Francuzki, Włoski, Niemiecki i Turecki. Lubi historię naturalną i inne części Fizyki. Nagania zwyczajnie Duchowieństwu, że opiera się zaprowadzeniu do Uniwersytetów i szkół nowszej Filozofii, mianowicie Le Granda i Kartezjusza. Lubi bardzo uczone rozmowy, i umie je zrzecznie utrzymywać, dla odniesienia z nich iakiej korzyści. Przenikliwość okazana w pewnej dyspacji między Biskupem Płockim i Oycem de la Motte (Jezuitem i spowiednik Króla) utwierdza mnie w mniemaniu, że ma rozum i dowcip nie pospolity."

(Reszta później.)

## II. Życie i śmierć młodego Ludwika XVII.

(Dalszy ciąg.)

Wkrótce sprawiedliwość dosięgła i *Simona*, — haniebna śmierć na katowskim rusztowaniu godną się stała zbrodni jego zapłatą. Przecież nieszczęśliwy los młodego Xiążątca w niczem złagodzony nie był. Przydano mu natychmiast na dozorców, dwóch niemniej nieczułych ludzi, zamknięto go samego w brudnej i ciemnej izdebce, i оголоcono ze wszystkiego cokolwiek by do wygody albo zabawy służyć mu mogło. Nie czyszczono nigdy izby ani odmieniano bielizny, przez co nieochędostwo do tego stopnia doszło, iż szerzące się coraz więcej robactwo, groziło mu ciężkimi chorobami a nawet i blizką śmiercią. Przez wścianie wybity otwór podawano iedzenie. Nigdy wieczorem nie dawano mu światła; gdy się tylko ściemniało, kazano mu kłaść się, a za ledwie sen lubem zapomnieniem nieszczęść pokrzepiać zaczynał nękające siły cierpiącego dziecięcia, budzono go araz; — takim sposobem ci dway okrutni ludzie za rozkość sobie mieli, i nocny mu nawet nie zostawiać spokoyny.

Zmienił się nakoniec nieco los jego na dnia 27 Lipca. Dobroczynne skutki dnia tego pamiętnego i w więzieniach nawet uczuć się dały. Dano mu porządną i czystą bieliznę, lepsze i zdrowsze pomieszkanie, odmieniono jego zwyczajne potrawy, a nawet istosowne wiekowi dostawiono zabawki. Ale to wszystko niestety.. już było za późno! Okrutne obchodzenie się *Simona* zupełnie nadważyło jego zdrowie, — a tak wszelkie środki do ratowania go nie wiele przydatnymi być mogły.



Posłano wkrótce ( w Lutym 1795 roku ) lekarza, dla dokładnego zawiadomienia się o stanie zdrowia młodego Xiążęcia; ale ten na żadne zapytania odpowiadać nie chciał. Po różnych badaniach wywiedziano się tylko, iż zupełnie mówić zaprzestał od tego czasu kiedy *Hebert* i *Simon* podpisać mu kazali owe pismo największą hańbą na własną i jego matkę rzucające. (a) Po odebraniu tej wiadomości dla tym dokładniejszego w tej mierze wywiedzenia się, posłano do więzienia trzech muncypalnych urzędników: *PP. Harmond, Ravesschon i Mathieu*.

Tutaj następuje dosłowny opis Pana *Harmond*: — „ Przybyliśmy nakoniec i do „ pomieszkania Xiążęcia. Drzwi dobrze były zaryglowane. Po otworzeniu ich weszliśmy do małego przedpokoju, w którym nie więcej nie było prócz pieca dającego ciepła do dwóch pokoiów; — pälono do niego z przedpokoju. Dowiedziałem się, iż to uczyniono dla tego, ażeby ognia nie zostawić w pokoju dziecięcia. Drugi pokój był pomieszkaniem Xiążęcia i również na rygle zamknięty. — Na boku stało łóżko. Xiążę siedział na małym czworograniastym stole, na którym było wiele kart porzucanych. Ustawiał właśnie z nich sobie domki i niezważając na nasze przybycie nie zaprzestawał swojej zabawy. Był on ubrany nakrsztalt maytka, głowę miał nie

„ nakrytą; — pokój był czysty i jasny, 152.  
„ ko drewniane, pokrycie porządne i czyste.

„ Po przejrzeniu tego wszystkiego, zbliżyłem się do Xiążęcia; — nasze przybycie nie zdawało się na nim najmniejszego robić wrażenia: Rzekłem do niego, iż Rząd zapóźno będąc uwiadomionym o złym stanie jego zdrowia, wzywa go, ażeby na dane zapytania odpowiedział, i przepisów lekarza ściśle się trzymał, — iż iestemy przysłani, abyśmy się o wszystkim dobrze zawiadomili, i postanowiliśmy nasze zamiary iemu przełożyć, które iak spodziewamy się mile zapewne mu będą, teraz zaś prosimy go, ażeby dłużej nie trwał w uporze milczenia, i przechadzki chciał zażywać. Dodałem do tego, iż przyłożemy starania do wyiednania pozwolenia używania dalszych, aniżeli zwyczajnych przechadzek, i do przystawienia tego wszystkiego, cokolwiekby do rozerwania umysłu, albo zabawy służyć mu mogło. Upraszam zatem o odpowiedź, czyliby to mu przyjemnem było.

Całą tę moją przemowę zdawał się słuchać Xiążę z uwagą, — ciągle wlepione miał we mnie oczy, ale nie odpowiadał i słowa. Zacząłem więc mu na nowo przekładać, udając iakobym myślał, iż mnie nie rozumiał.

„ Możem się niedość jasno tłumaczyć, rzekłem, — alboś WCPan mnie nie rozumiał. Pytam się WCPana raz ieszcze, czyli nie życzysz sobie konia, psa, ptaka, albo iakowych zabawek? Powiedz tylko a możemy ci ie w chwili dostawić. Może byś chciał teraz przeysć się po ogrodzie, albo wstąpić na wieżę, — albo życzył sobie iakowych ciastek, cukierków.

„ Pomimo wszelkiego starania nie mogłem doczekać się żadney odpowiedzi, nie widziałem nawet żadnego poruszenia na ie-

(a) *Coty ten opis niniejszego wypadku, o którym wyżej w oryginale iest mowa wyrzuciliśmy. Postępek ten za nadto iest oburzający naturą całą, — życzyć by więcej należało ażeby gruba niepamięć pokryła podobne iak wielkie i wyszukane zbrodnie, które w oczach enotliwego człowieka, oddanych im ludzi — naybrzydlivszą i nayochydniejszą istotą ze wszystkich tworów czynią.*



„go twardy, — oczy miał ciągle wlepione  
„we mnie, — wszystko okazywało naywyż.  
„szą jego obojętność.

„Wtedy pozwoliłem już sobie więcej i  
„zmieniając nieco, łagodny dotąd mój spo-  
„sób mówienia, odezwałem się do niego. Ta-  
„kowy upor w WCPana wieku jest błędem  
„nie do darowania, zwłaszcza, iż jeżeliśmy  
„tutaj przybyli, to jedynie w celu zmie-  
„nienia WCPana niedoli, i poratowania  
„zdrowia. I jakżesz będziemy mogli za-  
„dosyć temu uczynić, gdy WCPan sam  
„na przeszkodzie sobie staiesz, — kiedy po-  
„wiedzieć niechcesz, czegośbyś sobie życzył?  
„Podaj nam jakowy sposób, za pomocą  
„którego myśli WCPana dowiedziećbyśmy  
„się mogli, a chętnie na wszystko przysta-  
„niemy.

„W czasie tej całej mowy Xiążę nie  
„spuszczał ze mnie oka, ciągle słuchał z nay-  
„większą uwagą, ale żadney nie dawał od-  
„powiedzi. Ja rzekłem dalej: ponieważ to  
„milczenie jedynie pochodzi z WCPana wo-  
„li, będziemy więc z cierpliwością oczeki-  
„wali chwili, w której się WCPanu spodo-  
„ba ie przerwać, — z tego bowiem uporu  
„nie możemy, iak tylko wnosić, iż teraz-  
„nieysze WCPana położenie mniey jest mu  
„przykre, aniżeliśmy się spodziewali, i że  
„względem niego żadneybys sobie nie ży-  
„czył odmiany. — Czyliż WCPana było-  
„by zamiarem włożyć na nas iakową odpo-  
„wiedzialność, — gdyż iaką odpowiedź be-  
„dziemy mogli przynieść rządowi, w imie-  
„niu którego teraz z WCPanem rozmawia-  
„my? Upraszam więc WCPana o wydanie  
„odpowiedzi, upraszam o to iak naymoc-  
„niey, dopóki nie będziemy przymuszani in-  
„nemi sposobami iey na WCPanu wymódz.

„Żadney odpowiedzi, — zawsze ten  
„sam wyrok mocno we mnie wlepiony. Za-

„cząłem się nareście i trwożyć, — moi to-  
„warzysze również nie widzieli co począć.  
„Szczególniey malowało się w oczach jego  
„poświęcenie się na wszystko i owa zimna  
„obojętność, która zdawała się do nas prze-  
„mawiać: — Co to mnie ma obchodzić?...  
„Dokończcie waszey ofiary!

(Dalszy ciąg później)

### III.

## Zbrodnie w Anglii.

W żadnem Państwie Europeyskiem nie  
ma tyle zbrodni ile w Anglii. W Anglii i Wal-  
lii, gdzie jest 10,194,000 dusz ludności, liczo-  
no r. 1817, 13,932 zbrodniarzy, podczas, gdy  
we Francyi mającey ludności 28,996,000 po-  
padło 9,185 zbrodni karzę kryminalney.  
Okazuje się z tego, że liczba zbrodniarzy w  
Anglii jest większa 4 razy niż we Francyi.  
Owa przemożność ma dwie główne przyczy-  
ny. Pierwszą jest charakter barbarzyński  
karzących praw Angielskich, i mnóstwo wy-  
kroczeń uważanych za zbrodnie; gdyż same  
prawa polowania, dają w Anglii powód, do  
tyle processów kryminalnych, ile wydarza się  
w ogólności w całym obwodzie Monarchii Au-  
stryiackiey. Ciągla surowość praw Angielskich  
zachartowała lud tak dalece, iż trącenie zbro-  
dnia małe już czyni na nim wrażenie: druga  
przezyna jest nędza ludu; gdyż nędza i zbro-  
dnia zazwyczaj bratają się z sobą.

### Sprostowanie.

W ostatnim Numerze Różnaitości na  
karcie 84 w wierszu trzecim od końca za-  
miast *zasiadłość* czytaj *zaiadłość*. — W wier-  
szu drugim od końca zamiast *Recenzenta*  
czytaj *Recenzenta*.